



Podróżowaliśmy wagonami klasy „sleeper” - z leżankami, więc mogliśmy się choć trochę wyspać. Po dojechaniu na miejsce zostawiliśmy plecaki w przechowalni na dworcu i po szybkim indyjskim śniadaniu (masala dosa) zapakowaliśmy się do naszych ulubionych tuk-tuków. Podczas kilkudziesięciminutowej podróży do Deshnoku obserwowaliśmy puste drogi, na których raz na jakiś czas pojawiły się wyprzedzające nas samochody i ciężarówki, czasem minęliśmy krowy albo uśmiechaliśmy się do machającym nam Indusom. Miło było odpocząć na chwilę od hałasu, który towarzyszył nam w Delhi i w centrum Bikaneru. Dojechaliśmy do świątyni szczurów w Deshnok. Zdjęliśmy buty i uważając na różne niespodzianki oglądaliśmy świątynię i obserwowaliśmy życie szczurów. Usłyszeliśmy legendę o tej świątyni. Bogini Karni Mata (wcielenie Durgi) poprosiła boga śmierci mę aby przywrócił do życia jej siostrzeńca. Nie mógł jednak tego zrobić, gdyż odrodził się on już jako szczur. Od tego momentu każdy z rodu Depavats miał reinkarnować się jako szczur a następnie pojawia się ponownie w rodzinie jako człowiek. Dowiedzieliśmy się również, że ujrzenie białego szczura przynosi szczęście i niektórym z nas się to udało. Po zjedzeniu obiadu ruszyliśmy w stronę dworca odwiedzając po drodze sklepiki z pamiątkami, gdzie zrobiliśmy pierwsze zakupy. Odebraliśmy plecaki i wsiedliśmy do pociągu w stronę Jaisalmeru, ale tym razem podróż spędziliśmy w wagonie z krzesłami wśród przypatrującym się nam Indusów. Wczesnym rankiem dojechaliśmy na miejsce i po zakwaterowaniu się wszyscy udali się pod prysznic i do łóżek. Kiedy rano wstaliśmy i poszliśmy na śniadanie okazało się, że mamy już pierwsze ofiary, które nie mogły oddalać się od toalet na zbyt długo. Po jedzeniu poszliśmy pozwiedzać miasto, zobaczyliśmy bogato zdobione domy bogatych kupców - Haveli. Potem mieliśmy czas wolny i każdy spędził go na swój sposób. Przyglądaliśmy się życiu toczącym się na ulicach, pokupowaliśmy rzeczy ze skóry wielbłądów i zrobiliśmy hennę na rękach. Po powrocie posłuchaliśmy trochę o historii i religii Indii, a po przygotowaniu się na jutrzejszy dzień, poszliśmy spać. Rano poszliśmy szybko coś zjeść i dokupić jakieś ubrania czy chusty na nasz wyjazd. Wsiedliśmy w dwa jeepy i ruszyliśmy na pustynię. Po drodze zobaczyliśmy parę wiosek, aż w końcu dojechaliśmy do miejsca gdzie wsiedliśmy na wielbłądy! To była wspaniała zabawa, szczególnie moment kiedy te zwierzęta wstawały. Po przejażdżce dojechaliśmy na środek pustyni, gdzie rozbiliśmy obozowisko. Zjedliśmy obiad, pobiegaliśmy po wydmach, porobiliśmy mnóstwo zdjęć, zrobiliśmy kolację, pośpiewaliśmy polskie i hinduskie piosenki, a potem pod gołym niebem położyliśmy się spać. Rano obudziliśmy się z piaskiem, który był dosłownie wszędzie. Zjedliśmy śniadanie i z powrotem na naszych wielbłądach wróciliśmy do jeepów. Po powrocie mieliśmy czas na toaletę i zjedzenie czegoś, a następnie pojechaliśmy na pociąg. Znow jechaliśmy wagonami klasy „sleeper”, także wygodnie spędziliśmy podróż.